

Williams po Kushnerze

t teatralny.pl/recenzje/williams-po-kushnerze,2033.html

Olga Katafiasz

Kotka na gorącym blaszanym dachu, reż. Jacek Poniedziałek, Teatr Ludowy w Krakowie

Jacek Poniedziałek, autor nowych przekładów dramatów Tennessee Williamsa i reżyser krakowskiej *Kotki na gorącym blaszanym dachu*, deklaruje, że teksty amerykańskiego pisarza przetłumaczył „z miłości”. I dodawał: „Czytane dziś, zaskakują odwagą autora i przenikliwością jego spostrzeżeń. Williams tworzy wielowymiarowy obraz człowieka, Ameryki i świata. Jest do bólu szczery, nieraz bezczelny, nie stroni od mocnych słów. Bezkompromisowo demaskuje fałsz, nawet ten pozornie niegroźny, wynikający ze zwykłego, ludzkiego strachu”.

Przedstawienie w Teatrze Ludowym jest krótkie – trwa nieco ponad godzinę. Poniedziałek dokonał znacznych skrótów w tekście Williamsa, trafnie przeczuwając, że narracyjność dramatu może być dziś nie tylko archaiczna, ale też dla widza nieatrakcyjna. Postaci z *Kotki...* mówią o swoich emocjach, opisują intencje, rozwodzą się w obszernych kwestiach nad relacjami rodzinnymi, historiami związków i intrygami, jakie snują krewni. Reżyser zdecydowanie pozbawił ich możliwości opowiadania o tym, co dzieje się w ich duszach i ciemnych korytarzach wielkiego domu. I dobrze – więcej powinno się wydarzać, niż być wypowiedziane.

Oszczędna jest scenografia tego spektaklu: jakiś barek, kanapa, kilka spływających z karniszy w kształcie koła zasłon, które zresztą w końcu opadną. Kostiumy, równie proste, wyznaczają miejsce postaci w rodzinnym układzie. Bohaterowie poruszają się w scenicznej przestrzeni niczym po wyznaczonym polu gry: ten ruch jest możliwy, tamten nie. Na pewne zachowanie można sobie pozwolić, ale inne narusza już horyzont tego świata. I tu pojawia się najistotniejsze pytanie, wykraczające poza ocenianie przedstawienia Poniedziałka: jak dziś czytać dramaty Williamsa, swego czasu szturmem zdobywające Broadway i Hollywood? Kolejne filmowe adaptacje były wydarzeniami: przed najśłynniejszą, *Tramwajem zwanym pożądaniem* (1951) w reżyserii Elii Kazana, powstała *Szklana menażeria* (1950) Irvinga Rappera. Williams dla amerykańskiego kina był niebezpieczny – pokazywał mężczyzn tłumiących homoseksualne skłonności, niespełnione seksualnie kobiety, destrukcyjne związki, toksyczne rodziny, rasizm, nietolerancję. Portretował zubożałe Południe i dramaty, jakie nabrzmiewały w dusznych, niegdyś potężnych posiadłościach. Podważał hollywoodzki system wewnętrznej cenzury obyczajowej, choć, oczywiście, wówczas nie mógł go jeszcze pokonać – zrealizowana w 1958 roku przez Richarda Brooksa *Kotka na gorącym blaszanym dachu* pomija wątek homoseksualizmu bohatera. Poniedziałek we *Wstępie* do swoich przekładów (wydanych przez Znak w 2012 roku; wszystkie zamieszczone w recenzji cytaty pochodzą z tego właśnie tekstu) nazywa film „ocenzurowaną przez Hollywood, ugrzecznioną wersją dramatu”. Mimo to, jak słusznie zauważa tłumacz, nawet nad tak zakłamaną adaptacją „unosila się jednak erotyczna mgiełka upajająca i niepokojąca jak zakazany owoc”. *Kotka...* z lat pięćdziesiątych jest znakomitym filmem, do dziś uwodzą widzów kreacje Elizabeth Taylor i Paula Newmana. Ma rację Jacek Poniedziałek, pisząc, że – paradoksalnie i niejako wbrew założeniom scenariusza – wątek zakazanej miłości wydaje się bardzo wyraźny.

Reżyser, jak już wspomniałam, zredukował dramat. Nadał mu zdecydowany sceniczny kształt. I, co wydaje mi się najcenniejsze w krakowskim przedstawieniu, świetnie poprowadził aktorów. Najciekawsza w moim odczuciu jest rola Iwony Sitkowskiej – jej Maggie walczy o źdźbło zainteresowania ze strony męża Bricka (Wojciech Lato), właściwie nie bardzo ufając, że może jej się udać. To kobieta już pokonana, podobnie jak jej teściowa, Duża Mama (Beata Schimscheiner). Schimscheiner nie gra żony prostaka z fortuną, która przez całe życie starała się zachować pozory – jej bohaterka nie wierzy już nawet w fasadowość relacji. Maggie i Duża Mama walczą o przetrwanie, nie są ani zachłanne, ani zawistne – w przeciwieństwie do bezwzględnej Mae (Miroslawa Żak). Starsza wie już, że chodzi tylko o utrzymanie się na powierzchni, młodsza jeszcze chciałaby zaznać trochę szczęścia.

Poniedziałek stawia ostrą diagnozę rodziny: rozczarowane i złamane kobiety, słabi, niezdolni do okazywania uczuć mężczyźni (Kajetan Wolniewicz w roli Dużego Taty wydaje się równie słaby, jak jego syn – tyle tylko, że urodził się w innym czasie i był dostatecznie zdeterminowany, by zarobić fortunę). Dzieci posiada się, by dziedziczyć. Majątek zdobywa się głównie po to, by mieć władzę nad najbliższymi.

Ale czy to współczesna rodzina? Pozornie owszem, bo problemy przedstawiane przez Williama wydają się uniwersalne: rozgoryczenie życiem, zmęczenie wiecznym graniem kogoś, kim się nie jest, konieczność walki o utrzymanie pozycji. Trudno jednak pozbyć się wrażenia, że tekst nie tylko wytracił siłę, związaną z podejmowaniem kwestii tabu, ale nie działa już jego sceniczna energia. Jacek Poniedziałek i aktorzy Teatru Ludowego zrobili wiele, by *Kotka...* nie wydała się nam dziś dobrze skrojoną mieszczańską dramą, dającą publiczności odpowiedni poziom satysfakcji: oglądają przecież kontrowersyjną sztukę o niełatwych problemach. Nie do końca się udało, bo udać się po prostu nie mogło. Nieprzypadkowo, moim zdaniem, we *Wstępie* Poniedziałek powołuje się na inny ważny dla siebie dramat – *Anioły w Ameryce* Tony'ego Kushnera. Oglądając krakowską *Kotkę...*, nie mogłam uwolnić się od pytania: czy możliwy jest Williams po Kushnerze?

19-07-2017

Teatr Ludowy w Krakowie, Duża Scena

Tennessee Williams

Kotka na gorącym blaszanym dachu

przekład i reżyseria: Jacek Poniedziałek

scenografia, kostiumy, światło: Michał Korchowicz

muzyka: Marcin Janus

opracowanie ruchu: Tomasz Bazan

przygotowanie wokalne: Jerzy Kluzowicz

multimedia: Grzegorz Kaliszuk

obsada: Wojciech Lato (gościnnie), Patryk Palusiński (gościnnie), Beata Schimscheiner, Iwona Sitkowska, Kajetan Wolniewicz, Mirosława Żak (gościnnie), Tomasz Bazan/Łukasz Przytarski

premiera: 06.05.2017